Cena 6 hal.

Nr. 298. Kraków, Środa 14. Czerwca 1916. Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 3 K 10 h., kwartalnie 9 K 30 h, półrocznie 18 K 60 h., rocznie 37 K 20 h. Za odnoszenie do domu dopłaca się 60 h. mies.

Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 80 h., kwartalnie 11 K 40 h., półrocznie 22 K 80 h., rocznie 45 K 60 h.

W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administr. „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz agencyi upoważnionych przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES REDAKCYI: ulica św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyi Nr 190.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu" ulica św. Tomasza l. 35. Od wiersza drobnem pismem (petit) 12 hal., układ tabelaryczny, liczbowy od wiersza 60 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. Podziękowania po 60 hal. od wiersza. Nekrologi itd. po 80 hal. od wiersza Komunikaty prywatne po kronice 1 korona od wiersza. Załączniki do „Głosu Narodu" prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp. przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, po 1 kor. od 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. Telefon administracyi i drukarni Nr 3344. — Adres telegramów: „Głos Narodu" Kraków

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 14. czerwca.

Urzędowo ogłaszają dnia 13. czerwca:

Wschodni teren.

Nad Prutem na południe od Bojanu odparto atak rosyjski.

Nieprzyjacielska kawalerya wkroczyła do Sadagóry, Śniatyna i Horodenki.

Pod Burkanowem nad Strypą rozbiło się kilka ataków rosyjskich.

Na północny zachód od Tarnopola wojska nasze walczą bez ustanku.

Pod Sapanowem ogień naszych dział udaremnił rosyjski atak.

Na południowy zachód od Dubna odpędziliśmy jedną grupę nieprzyjacielskiej kawaleryi.

Na Wołyniu nieprzyjacielska jazda dotarła do Torczyna. Po większej części panował spokój.

Pod Sokułem nad Styrem popędził nieprzyjaciel swe wojska do ataku. Został pobity.

Także pod Kołkami rozbiły się wszystkie próby Rosyan, żeby się przedostać. Liczba jeńców, których tu wzięto, wzrosła do 2000.

(Sadagóra, 7 km. na północ od Czerniowiec.

Śniatyn, nad Prutem 4 km na zachód od granicy bukowińskiej.

Horodenka, 18 km na zachód od Zaleszczyk, 12 km na południe od Dniestru.

Burkanów, nad Strypą, 4 km na północ od Wiśniowczyka.

Torczyn, 19 km na zachód od Łucka.

Sokul, około 35 km na północ od Łucka, na drodze do Kowla. Przyp. Red.).

Włoski teren.

Na froncie między Adygą a Brentą i w Dolomitach walki artyleryi były czasami bardzo ożywione, gdy się poprawiły warunki widzialności.

Na kilku punktach ponowili Włosi swoje bezskuteczne próby ataku.

Południowo-wschodni teren.

Niezmienione położenie.

Zast. szefa sztabu gen. v. Höfer, marsz. polny por.

Wyprawa włoskich torpedowców.

Wiedeń, dnia 14. czerwca.

Urzędowo donoszą dnia 13. czerwca.

Dnia 12. bm. rano wtargnęły trzy nieprzyjacielskie jednostki torpedowe do portu Parenzo.

Zostały spędzone przez bateryę obronne i samoloty. Ich ogień działowy pozostał bezskutecznym. Tylko jeden mur i jeden dach zostały lekko uszkodzone. Nikt nie był ranny, podczas gdy bateryę i lotnicy mieli celne strzały.

Komenda floty.

(Parenzo, w północnej części zachodniego wybrzeża Istryi. Przyp. Red.).

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 14, czerwca.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 13. czerwca:

Zachodni teren.

Przeciw części naszych nowych stanowisk na wzgórzach na południowy wschód od Ypres od dziś są w toku miejscowe ataki Anglików.

Na prawym brzegu Mozy z obu stron grzbietu leżącego na południowy zachód od warowni Douaumont posunęliśmy dalej naprzód nasze linie.

Wschodni teren.

Nad Dźwiną na południowy wschód od Dubeny rozprószył ogień naszych bateryi jedną rosyjską brygadę kawaleryi.

Na północny wschód od Baranowicz był ogień nieprzyjacielskiej artyleryi żywszy.

Armia hr. Bothmera odparła w zupełności nieprzyjacielskie ataki na zachód od Przewłoki nad Strypą.

Koło Podhajec został nieprzyjacielski rosyjski samolot w walce powietrznej przez niemieckiego lotnika pokonany. Kierownik i obserwator (francuski oficer) zostali wzięci do niewoli; aparat ujęty.

(Przewłoka — na północny zachód od Buczacza, 3 km. na zachód od Strypy. Przyp. Red.).

Bałkański teren.

Nic nowego.

Naczelne kierownictwo armii.

Hr. Tisza o położeniu.

Budapeszt. (B. Kor.). Na dzisiejszej konferencyi narodowej pratyi pracy prezydent ministrów hr. Tisza dziękując za okazane mu zaufanie oświadczył między innemi: Właśnie w tych dniach, kiedy sejm ponownie się zebrał na narady, na terenie wojennym północno-wschodnim toczy się olbrzymia walka, w której stronie atakującej udało się osiągnąć w poszczególnych częściach pewne lokalne korzyści. Nie należy temu przeczyć tem bardziej, że winniśmy wobec siebie samych i narodu szczerość. Epizod ten drobbny jest wobec wielkich wydarzeń, które od początku wojny nastąpiły, a które spotkały się u narodu z największą męską stanowczością. O ile można wogóle ze stanowiska ludzkiego patrzyć w przyszłość, premier może na pewne stwierdzić, że ten cały epizod nie wywrze istotnego wpływu na rezultat.

Zaprzeczenie.

W sprawie Legionów polskich.

Wiedeń. (B. kor.) Z kwatery prasowej wojennej donoszą: Ze strony rosyjskiej rozpuszczono w zagranicy neutralnej doniesienie, że Legion polski został całkowicie zniszczony, względnie wzięty do niewoli.

Wiadomść ta jest zupełnie nieprawdziwą. Legion polski bił się bardzo walecznie i odparł wszystkie ataki rosyjskie.

Zajście na granicy rumuńsko-rosyjskiej.

Oddziały rosyjskie przekroczyły Prut.

Bukareszt. (B. Kor.) Dnia 11. czerwca donoszą: Przedwczoraj około 40 jeźdźców w rosyjskich wjechało na teren rumuński i zostało rozbrojonych.

Ubiegłej nocy następnie wtargnął rosyjski oddział przez Prut na rumuński obszar. Wojsko rumuńskie w Botoszanach otrzymało rozkaz zażądania opróżnienia obszaru względnie wymuszenia go.

Rząd rumuński zaprotestował w Petersburgu przeciw naruszaniu terytoryum.

Zarządzenia Komendanta rosyjskiego.

Bukareszt. (B. Kor.) Dnia 12. czerwca donoszą: Według doniesienia półurzędowego dziennika „Vittorul" komendant stojących z tamtej strony Prutu wojsk rosyjskich oświadczył, że nic nie wiedział, iż oddział jego wojsk wjechał na obszar rumuński. Zaraz po otrzymaniu o tem wiadomości oświadczył, że wydał wszystkie potrzebne zarządzenia, celem naprawienia błędu i uniemożliwienia powtórzenia się go. Według ostatnich nadeszłych tu wiadomości wojska rosyjskie z powrotem opróżniły Mamornitę i okolicę.

(Botoszany, miasto powiatowe w północno-wschodniej Rumunii, oddalone od granicy rosyjskiej około 60 km.

Mamornita, miejscowość pograniczna w Rumunii nad Prutem, naprzeciw Nowosielicy. Przyp. Red.).

Biuletyn bułgarski.

Sofia. (B. kor.) Dnia 10. czerwca. Aj. bułgarska. Sztab jeneralny donosi:

Dnia 10. czerwca sześć nieprzyjacielskich okrętów zbliżyło się do ujścia Mesta.

Około południa 15 okrętów otworzyło ogień na wybrzeże od ujścia rzeki aż do Kaleburnu. Ogień był skierowany głównie na wsi i folwarki okolicy nadbrzeżnej, jakoteż na obsiane pola, na których zboża jeszcze nie zebrano.

O godzinie 1 popołudniu cztery nasze samoloty zaatakowały bombami okręty i zmusiły je do oddalenia się w pośpiechu w kierunku ku Tassos. Nasze okręty powietrzne ostrzeliwane silnie, lecz bezskutecznie przez nieprzyjacielską artylerye i karabiny maszynowe, powróciły nieuszkodzone. Ostrzeliwanie wybrzeży nie spowodowało żadnych ofiar.

Zresztą położenie niezmienione.

(Mesta, rzeka stanowiąca wschodnią granicę między grecką Macedonią a Bułgaryą. Przyp. Red.).

Wyprawa samolotów francuskich.

Saloniki. (B. kor.) Dnia 12 czerwca. (Aj. Havasa). Francuskie samoloty bombardowały ubiegłej nocy kilka stanowisk bułgarskich, między temi fort Bosfor.

We Włoszech.

Gabinet zgłosił ustąpienie.

Zurych. (B. kor.) Izba włoskich deputowanych odbyła wczoraj półgodzinne posiedzenie, które miało przebieg burzliwy.

Prezydent ministrów Salandra oświadczył, że z powodu onegdajszego głosowania, gabinet wręczył królowi dymisyę. Król zastrzegł sobie decyzyę. Prezydent ministrów prosi Izbę, by odroczyła swe prace.

Prezydent Izby Marcora podał do wiadomości, że dep. Turatti postawił wniosek, by Izba natychmiast, najpóźniej jednak w dziesięć dni po rozwiązaniu przesilenia gabinetowego, została znowu zwołaną.

Prezydent jednakże wezwał wnioskodawcę, by nie obstawał przy tym wniosku. Ze strony frakcyi socyalistycznej odezwały się żywe protesty przeciw temu. Przyszło do burzliwych zajść między poszczególnemi frakcyami. Po krótkiej dyskusyi Turatti cofnął swój wniosek, zaatakował jednakże ponownie ostro gabinet Salandry, co wywołało wrzawę.

Prezydent położył kres temu, zamknąwszy posiedzenie.

Boselli następcą Salandry.

Lugano. (B. kor.) Król Wiktor Emanuel po przyjęciu Salandry i prezydentów senatu i Izby deput.: Manfrediego i Marcory odbył dłuższą konferencyę z dziekanem Izby Bosellim i poruczył mu misyę utworzenia nowego gabinetu.

Boselli utworzyć ma gabinet narodowy, przedstawiający w dalszym ciągu jedność narodowa, któraby miała załagodzić przeciwieństwa osobiste.

Śmierć jenerała.

Lugano. (B. kor.) Jenerał major Prettinari w ostatnich czasach padł na czele swej brygady.

Niezawodna recepta.

Wiedeń, 12. czerwca.

Sprawie nowego ukształtowania stosunków politycznych w Austryi poświęciła prasa wiedeńska już wiele artykułów. Sprawą tą zajmuje się także żywo pismo poniedziałkowe „Sonn- und Montags-Zeitung", które popisało się już niezawodnie receptami na uzdrowienie szkolnictwa. wzmocnienie praw języka niemieckiego i t. d. W ostatnim swym numerze pismo to rozważa środki mogące uzdrowić stosunki parlamentarne austryackie i przedstawia niezawodną receptę na bolączki życia politycznego.

Nikt się nie myśli sprzeczać z dziennikiem wiedeńskim, jeśli on twierdzi, że izba poselska austryacka systematycznem tamowaniem pracy owocnej i obstrukcyą stosowną wobec przedłożeń o koniecznościach państwowych wzięła na swe barki ciężką odpowiedzialność. Wątpliwości też nie ulega, że państwo musi z ciężkich doświadczeń wyciągnąć nieodzowne konsekwencye, jeśli chce na przyszłość zapobiedz pawtórzeniu się smutnej historyi. Wątpliwem jest jednak wielce. czy wszyscy bez zastrzeżeń zgodzą się na receptę tę niezawodną, która w gruncie rzeczy uczynić pragnie wszystkie zdobycze życia konstytucyjnego iluzorycznemi i zapewnia paragrafowi 14. niepodzielne panowanie.

Autor wzmiankowanego artykułu rozpoczyna swe wywody wypowiedzeniem bezwzględnego sądu o izbie poselskiej austryackiej: ona była niezdolną do rozpoznawania i obrony interesów ludów i państwa. Lecz prawie jednym tchem. przestraszony zapewne tą bezwzględną krytyką, stara się autor złagodzić swój sąd przypomnieniem, że w czasach, które poprzedziły wojnę światową, życie parlamentarne we wszystkich krajach konstytucyjnych. nie wyłączając nawet Anglii. zdradzało wybitne rysy rozkładu. lub conajmniej schorzenia. Po zwięzłem zaapostrofowaniu stronnictw radykalnych narodowych, do których przecież i wszechniemców zaliczyć trzeba, domaga się uzdrowiciel życia parlamentarnego tak surowego regulaminu obrad. by wszelki podmuch myśli obstrukcyjnej w zarodku stłumić.

Jesli na Węgrzech, a więc w kraju, który tak dziarsko strzeże świętych swych praw z konstytucyi płynących, można było zabezpieczyć gładkie załatwienie przedłożeń o koniecznościach państwowych, a więc budżetu i przedłożeń wojskowych. to udać się to musi i w Austryi, byle tylko regulamin był dość sprężysty. Izbie poselskiej odebrać należy możność utrącania przedłożeń budżetowego i wojskowych. które po pewnym ściśle określonym terminie stać się mogą via facti obowiązującemi ustawami, inne zaś przedłożenia nawet bez „placet" izby poselskiej nabierałyby mocy prawnej, byle tylko przeszły w izbie panów. Ponieważ autor odmawia izbie poselskiej także zrozumienia dla potrzeb szerokich warstw ludności, więc proponuje zastosować powyższy proceder i do tych przedłożeń, które leżą w interesie ludności. Bezgraniczne zaufanie autora artykułu do powolności izby panów. niewypływające zapewne z zachwytu dla tej izby, jest zapoznawaniem doświadczeń poczynionych w ostatnich latach. Właśnie w izbie panów widzieliśmy przykłady rzeczowej i konsekwentnej krytyki przedłożeń rządowych, w czem dowód. że izba panów nigdy nie dałaby się zepchnąć do rzędu bezmyślnej maszyny do załatwiania w czambuł przedstawionych jej przez rząd elaboratów.

Z niesmakiem wspomnieć przychodzi o szczegółach recepty tyczących się ukrócenia prawa nietykalności poselskiej. Nieliczne sceny karczemne, których widownią bywała izba poselska austryacka, nie powinny zamącić zdrowego sądu tak dalece, by zgłaszać projekt wprowadzenia już nietylko straży parlamentarnej. ale i... aresztu parlamentarnego. Nie zatrzymując się więc przy tem szczególe przejdźmy do następnych.

Izba poselska liczy za dużo posłów! Sam autor recepty niezawodnej nie wie jeszcze, jakby można zmniejszyć obecną liczbę posłów, lecz pociesza się myślą, że po wojnie i na to sposób się znajdzie. Ale nie śmie być więcej posłów jak 300 i to już z uwzględnieniem mandatów służących do obrony „mniejszości" narodowych. Nie wyjaśnia nam tylko autor o które to mniejszości mu chodzi. o polskie na Śląsku i Bukowinie. czy też o syonistyczne w Galicyi?

Całkiem natomiast wyraźnie żąda odebrania prawa wyborczego czynnego i biernego urzędnikom państwowym. krajowym i miejskim. Utratę praw politycznych wynagrodzić można urzędnikom odprawę pieniężną.

Tyle z tej niezawodnej recepty. Mogła zrodzić się ona pod wpływem suggestyi jaką na słaby umysł wywierają rządy bez współudziału parlamentu. Nie zrodzi się ona nigdy w umyśle, w którym tkwi świadomość doniosłości praw politycznych i poczucie odpowiedzialności. jaką prawa te nakładają poszczególnej jednostce.

ag.

Socyalizm w polskich dzielnicach zaboru pruskiego.

Socyalizm jako wytwór obcy nie znalazł podatnego gruntu w Poznańskiem i w Prusach Zachodnich, a nawet w długo przez te dwie dzielnice zaniedbanym Górnym Śląsku. Odnosił tylko pewne sukcesy w okolicach więcej zgermanizowanych i w większych centrach fabrycznych. Polskiego posła socyalistycznego, któryby stał poza Kołem polskiem i zwalczał narodową reprezentacyę ludności polskiej, jak to miało miejsce na terenie galicyjsko-wiedeńskim, tam jeszcze nie było. Idea narodowa okazała się silniejszą od idei międzynarodowej, solidarna walka w obronie praw narodowych przygłuszyła wszelkie z zewnątrz wnoszone walki klasowe i mała tylko stosunkowo liczba ludności naszej, i to pod względem narodowym wyziębiona, poszła na lep haseł czerwonej międzynarodówki. które przy pierwszej próbie praktycznej, gdy wybuchła wojna, zbankrutowały z kretesem. Agitacya socyalistyczna w polskich dzielnicach Prus prowadzoną była przez niemiecką socyalną demokracyę z pomocą jej pieniędzy, polscy „towarzysze" odgrywali rolę jej mameluków, płatnych za oddawane usługi. A gdy część ich poczuła się polską i zażądała uznania ich odrębności, nastąpiło gwałtowne zerwanie, połączone z utratą pobieranych dotąd subwencyi. Wśród przywiązanych do sprawy narodowej szerokich mas ludności socyalizm jako taki. ponieważ podlegał komendzie obcej, nigdy nie cieszył się sympatyami, stał się popularniejszym dopiero po zniesieniu tej zależności, jak to okazały ostatnie wybory. Mimo to pozostał do dziś wątłą rośliną, której żadne wysiłki nie zdołały do bujniejszego pobudzić życia.

W P o z n a ń s k i e m. rdzennej Wielkopolsce. pojawił się socyalizm dopiero w wyborach r. 1877. w których we wszystkich 15 okręgach wyborczych, na które ta dzielnica przy wyborach do parlamentu jest podzieloną oddano razem 678 głosów socyalistycznych. Zaraz w następnych wyborach r. 1878 liczba ta spadła na 55, w r. 1881 podniosła się na 108. w r. 1884 wynosiła zaledwie 103, a w następnych wyborach 274. Po upadku Bismarka i zniesieniu bismarkowskiej ustawy wyjątkowej przeciw socyalizmowi rozpoczęła się wzmożona agitacya socyalistyczna jak w całem państwie tak i w polskich dzielnicach i odtąd widocznym był stały wzrost liczby głosów socyalistycznych przy każdych postępujących po sobie wyborach. W wyborach r. 1890 oddano głosów socyalistycznych w tej dzielnicy 3034, r. 1893: 4953, r. 1898: 4586, r. 1903: 8013. r. 1907: 6500. W zwycięskim pochodzie socyalizmu niemieckiego w ostatnich wyborach parlamentarnych, dokonanych w styczniu r. 1912. spowodowanym niefortunną reformą finansów rzeszy. w której także rola Koła polskiego nie była bez zarzutu, zdobył socyalizm w W. Ks. Poznańskiem razem 12.978 głosów. Większa część ich padła w okręgach, w których germanizacya poczyniła większe postępy. albo w których dzięki obecnemu przemysłowi nagromadziły się większe rzesze robotnika fabrycznego. przyczem podkreślić należy. że conajmniej większa połowa jeżeli nie $^{3}/_{5}$ do $^{2}/_{3}$ tej liczby przypada na niemieckiego robotnika, bo kandydatury socyalistyczne były zawsze wspólne tak dla niemieckich jak dla polskich towarzyszy. Największą liczbę głosów socyalistycznych w Księstwie oddano w ostatnich wyborach w okręgu poznańskim. do którego należy miasto Poznań i sąsiadujące z niem powiaty wschodni i zachodni poznański. Na 37.246 wyborców w tym okręgu było tam głosów socyalistycznych 3.587 (w wyborach r. 1907: 1377), a zatem ani nie 10 procent.

Ponad 2000 głosów socyalistycznych padło w mocno zgermanizowanych okręgach: czarnkowsko-chodziesko-wieluńskim, gdzie padło 2754 (w r. 1907:1327) i bydgoskim, gdzie padło 2754 (w r. 1907: 1602) głosów socyalistycznych. Ponad 1000 głosów soc. wykazuje okręg międzychocko-skwierzyńsko-szamotulsko-obornicki, gdzie padło 1084 gł. soc. Należący do tego okręgu powiat skwierzyński. sąsiadujący z Brandenburgią, jest zupełnie niemiecki. W powiatach, w których ludność polska żyje zwartą masą, oddano w ostatnich wyborach mimo szalonej agitacyi znikome liczby głosów socyalistycznych. I tak było ich: w okręgu krotoszyńsko-koźmińskim 109, wrzesińsko-pleszowsko-jarocińskim 102, wyrzysko-szubinsko-żwińskim 360. śremsko-średzkim 40, odolanowsko-ostrzeszowsko-ostrowsko-kępińskim 211. inowrocławsko-mogilnicko-strzelińskim 232, gnieźnieńsko-wągrowiecko-witkowskim 77. kościańsko-śmigielsko-grodzisko-nowotomyskim 77. rawicko-gostyńskim 575. Cyfry to pocieszające.

W P r u s a c h Z a c h o d n i c h, czyli Książęcych, daleko więcej zgermanizowanych niż Poznańskie. bo prawie 20 lat prędzej odłączone zostały od Rzeczypospolitej niż Poznańskie i właśnie w ciągu tych 20 lat stały się przedmiotem silnej kolonizacyi obcej, pojawił się socyalizm 3 lata prędzej niż w Wielkopolsce. Rozwój jego cyfrowo tak się przedstawia: w wyborach r. 1874 padło tam 83 głosów socyalistycznych. r. 1877: 182, 1878: 314. 1881: 236. 1884: 683. 1887: 4554. 1890: 9825. 1893: 11.770, 1898: 11.190, 1903: 20.279, 1907: 20.300. 1912: 20.300. W dzielnicy tej tylko 3 okręgi znajdują się w rękach polskich, okręg chojnicko-tucholski, w którym oddano zaledwie 295 głosów socyalistycznych, kaszubski okręg starogardzko-kościersko-tczewski z liczbą 374 głosów soc. i również kaszubski okręg wejherowsko-kartuzko-pucki, gdzie w ostatnich wyborach padło 316 gł. soc. W niepolskich rękach znajdują się w Prusach Zachodnich następujące okręgi z bardzo poważnemi polskiemi mniejszościami. w których socyalizm w ostatnich wyborach takie wykazał liczby: sztumsko-kwidzyński 1120 głosów soc.. lubawsko-toruńsko-chełmińsko-wąbrzeski 1109 gł. soc.. świecki 161 gł. soc., i osłuchowsko-złotowski 805 gł. soc.

Razem w tych okręgach padło w ostatnich wyborach, w 3 pozostających dotychczas w ręku polskiem 885 głosów socyalistycznych. w 5 pozostających w rękach niemieckich. lecz posiadających poważne mniejszości polskie, 3821. razem w 8 tych okręgach zachodnio-pruskich oddano. głosów socyalistycznych 5926. Ponieważ zaś na całe Prusy Zachodnie przypadło w ostatnich wyborach parlamentarnych 28.300 głosów socyalistycznych, przeto na zupełnie już niemieckie albo w ogromnej większości niemieckie pozostaje aż 22.374 socyalistycznych głosów. co znowu potwierdza słuszność naszego zasadniczego wywodu, że socyalizm rozwija się najbardziej na glebie, na której polskość już zamarła, albo znajduje się w stanie agonii.

Powiedział swego czasu jeden z najwpływowszych przywódców stronnictwa centrum, bar. Schorlemer z Alstu, ojciec obecnego pruskiego ministra rolnictwa, że kolonizacya to protestantyzacya. doświadczenia w rozwoju dalszych stosunków potwierdzają słuszność nietylko tej tezy. ale jeszcze drugiej, że owoce tej polityki zbierał w pierwszym rzędzie międzynarodowy socyalizm. Ślepy, kto tego odnośnie do tych dzielnic nie widzi.

Fr. Sal. Krysiak.

Kronika wiedeńska.

Wiedeń, 11 czerwca.

(Bierzmowanie w Wiedniu. — Kuchnie wojenne. — Samopomoc konsumentów. — Jadłospis z Tarnowa. — Skargi na bezrybie. — Zapobiegliwość klasowa. — Ciekawa skarga o odszkodowanie).

Jak zawsze w okresie Świąt Zielonych tak i w tym roku oglądać tu można dzień po dniu powozy przystrojone w kwiaty. Wiozą one chłopców czy dziewczęta na bierzmowanie do tumu św. Szczepana. Nie zazdrościć tym. którzy przy akcie św. Sakramentu odegrać mają rolę rodziców. Rola ta bowiem nakłada ciężkie obowiązki pieniężne. Trzeba zapłacić fiakra conajmniej za pół dnia. kupić kwiaty i zegarek, a czasem i ubranie dla pupila. zaś po doskonałym obrządku kościelnym powieść malca do prateru po to tylko chyba. by chłopak wyhuśtawszy się na wszystkich możliwych karuzelach zapomniał o doniosłości aktu kościelnego. Że zaś tego zwyczaju trzymają się mutatis mutandis wszystkie stany i zawody, możnaby. patrząc na to i dzisiaj. przyjść łacno do wniosku. że ludziom tutejszym i w czasach wojennych nie źle się powodzi.

Zdaje się jednak, że więcej tu zawinił niezrozumiały dla nas zwyczaj. aniżeli faktyczny dobrobyt

Gmina miasta Wiednia utrzymywała zrazu kuchnie ruchome, przeznaczone dla najuboższych warstw ludności. Obecnie idąc za przykładem miast niemieckich postanowiła otworzyć stałe kuchnie miejskie, z których korzystać mogą wszyscy zadowalający się tanią a zdrową strawą. Przy rozdziale ostatnich kart na chleb i cukier przesłano mieszkańcom zawiadomienie o zamiarze gminy stworzenia kuchni wojennej. Gmina prosi o zawiadomienie jej, kto z mieszkańców reflektuje na strawę z kuchni wojennej. Jadłospis tej kuchni wymienia następujące potrawy: zupa jarzynowa, grochowa, z fasoli czy też z konserw 10 halerzy za 0.3 litra, jarzyna 20—25 halerzy za 0.5 litra i legumina 30—35 haerzy za 20—30 dekagramów. Po ten obiad zgłosić się trzeba z własnem naczyniem i zapłacić gotówką. Ponieważ przy rozsyłaniu zawiadomień powyższych nie czyniono wyjątków, jasnem jest, że gmina z góry liczy na bardzo liczną frekwencyę w kuchniach wojennych. Zdaje się, że rzeczywiście zawodu nie dozna.

Rzadki przykład Samopomocy konsumentów zauważono przed kilku dniami w głównej hali targowej. Gosposie, które zjawiły się dla zakupna masła, jaj i sera, oburzone wygórowanemi cenami tych najniezbędniejszych artykułów spożywczych. postanowiły, ...nie kupować. Solidarność gospodyń, zadokumentowana dobitne i nie bez hałasu, poskutkowała. Po dwóch czy 3-ch godzinach wzajemnej wymiany zdań sprzedających i niekupujących, cena masła spadła z 9.04 koron na 8 koron. Z ceną sera trzymali się kupcy aż do 11-stej z południa na wysokości 2.20—2.60 kor., a nie sprzedawszy do tej godziny towaru. zniżyli cenę obrazu na 1.50 kor. Ten nagły skok najlepiej charakteryzuje wysokość „uczciwego" zysku. Tylko z ceny jaj przekupki ani centa opuścić nie chciały. A było w tym dniu na targu z samej Galicyi 50.000 jaj. Jaja galicyjskie były najtańsze, co z uznaniem jeden z dzienników wiedeńskich zapisać raczył.

Dla pouczenia właścicieli restauracyi wiedeńskich o obowiązkach względem publiczności. przedrukował jeden z dzienników wiedeńskich in extenso cennik potraw w restauracyi na dworcu kolejowym w Tarnowie. Do przedruku dołączył zaś skromne pytanie. czy to możliwe. by w kraju wycieńczonym wojną jadło było tańsze, aniżeli w Wiedniu. który prochu nie wąchał.

Na brak ryb rzecznych dawno już się Wiedeń użala. bo lubi karpie. Powód braku bardzo prosty. Władze wiedeńskie ustanowiły cenę maksymalną 320 koron za metr centryczny karpii z Czech. Skoro jednak w Budapeszcie wolno za tę samą ilość brać 360 koron. exporterzy czescy omijają Wiedeń. Jeden z dzienników doradza podwyższyć cenę maksymalną w Wiedniu. Niezawodnie poskutkowałoby to. Przypuścić jednak należy, że obowiązkiem władz jest wpływać na uregulowanie cen. lecz nie in plus lecz in minus, bo tylko w tym wypadku konsument znajdzie pożądaną ochronę przed wyzyskiem.

Dziwną zapobiegliwość okazują tu pewne klasy ludności. domagają się bowiem. by im dano możność zakupywania towarów spożywczych po cenie o wiele niższej, aniżeli płaci ją ogół. Zapobiegliwość związków zawodowych o dobro swych członków z pewnością jest rzeczą chwalebną, nie powinna przecież przekraczać granicy zdrowym rozsądkiem wskazanej. Wystarczy gdy zbita warstwa konsumentów zwalcza wybryki producentów, czy też mówiąc ściślej nieuczciwość pośredników, lecz już najmniej pożądanem jest, by i wśród szeregów konsumentów rozgorzeć miała wojna domowa.

Skoro już o nieuczciwości mowa, nie od rzeczy będzie wspomnieć o procesie, w którym w gruncie rzeczy chodzi o rozstrzygnięcie pytania, czy ten, który nie miał sposobności popełnić nieuczciwości, rościć sobie może pretensye o odszkodowanie. Firma bankowa wiedeńska S. i M. Reitzes zaskarżyła firmę bankową Hallgarten i Cie w Nowym Jorku o zapłacenie 200.000 dolarów. Za to tylko, że nie uwiadomiona wczas przez bank amerykański nie mogła wyzbyć się akcyi przedsiębiorstwa, które zbliżało się ku ruinie finansowej. Strata półtora miliona koron nie może być nikomu obojętną. Jak jednakowoż odpowie sąd na pytanie, czy firmie, która nie zdążyła przelać swej straty na szereg naiwnych odbiorców, należy się rzeczywiście odszkodowanie, będzie rzeczą nader pouczającą. — ag. —

Obrady „związków wspólnej obrony".

— Pisma wiedenskie podają wywiad u radcy wyższego sądu krajowego dra Eugeniusza Schiffera, który jako stały członek „Niemieckiego związku dla wspólnej obrony" wziął udział w obradach delegatów tegoż związku w Budapeszcie.

Na zjazd przybyli przedstawiciele „związków wspólnej obrony" z Niemiec, Austryi i Węgier a przedmiotem ich obrad było powzięcie dalszych uchwał, zmierzających do wprowadzenia większej jednolitości w ustawodawstwie Rzeszy niemieckiej i Monarchii austro-węgierskiej.

Zjazd w Budapeszcie zajmował się obecnie głównie prawem handlowem i uznał za pierwszą potrzebę wzajemne poznanie istniejących urządzeń prawnych, do czego służyć mają w przyszłości osobne kursa uzupełniające dla sędziów i adwokatów obu państw. Powzięto również uchwałę domagającą się ustanowienia na uniwersytetach osobnych katedr z tego zakresu umiejętności i w tym celu wniosą związki obu państw stosowne memoryały do swoich rządów. W toku obrad podniesiono, że wzajemna znajomość ustawodawstwa handlowego w obu monarchiach w przyszłości nabierze szczególniejszego znaczenia dla szerszej publiczności, a to wobec spodziewanych coraz ściślejszych stosunków gospodarczych, które po wonie, między obu państwami nastaną. Praktyczna znajomość przepisów prawa handlowego w państwie drugiego sojusznika będzie w przyszłości nieodzowną zarówno dla przemysłowca jak i kupca, posiąść ją musi również zawodowy prawnik, chcąc klientowi swemu służyć należytą poradą. Podniesiono również, że pod tym względem zachodzi pewna trudność odnośnie do stosunków niemiecko-węgierskich a polega ona na odrębności i nieznajomości języka.

Zjazd powziął także uchwałę, aby po odbytych obecnie wstępnych obradach w miesiącu marcu w Berlinie (o czem pisaliśmy w Nr. 197. z d. 18. kwietnia br.), a obecnie w Budapeszcie trzeci zjazd przedstawicieli „Związku wspólnej obrony" odbył się w Wiedniu.

O dodatek drożyźniany dla nauczycieli.

Zarząd Główny Polskiego Tow. Pedagogicznego otrzymał następujące pismo Wydziału krajowego:

„W odpowiedzi na telegram z dnia dzisiejszego Wydział krajowy zawiadamia Sz. Towarzystwo, iż wyasygnowanie dodatku drożyźnianego dla nauczycielstwa ludowego zależnem jest od przyznania ze skarbu państwa odpowiedniego bezzwrotnego zasiłku, gdyż Wydział krajowy nie rozporządza na podobny cel żadnym funduszem. Starania c. k. Rady szkolnej krajowej dysponującej potrzebnemi datami, a mające na celu uzyskanie takiego funduszu Wydział krajowy ze swej strony jak najgoręcej poparł za pośrednictwem c. k. Ministerstwa dla Galicyi, tudzież Prezydyum Koła Polskiego". Marszałek krajowy: Niezabitowski. Członek Wydziału krajowego: Dąbski.

Zarząd Główny Pol. Tow. Pedagogicznego korzystając z pobytu J. E. p. marszałka krajowego we Lwowie, wysłał dnia 4. bm. deputacyę pod przewodnictwem prezesa J. Piórkiewicza, który przedstawił jeszcze raz rozpaczliwe położenie nauczycielstwa ludowego, zrujnowanego wypadkami wojennymi, a upadającego pod ciężarem niebywałej i coraz bardziej wzrastającej drożyzny artykułów codziennego użytku. P. marszałek, przyznawszy słuszność wywodom deputacyi, oznajmił, iż prócz jak najgorętszego poparcia przez Wydział krajowy starań Rady szkolnej krajowej o uzyskanie na ten cel odpowiedniego funduszu, sam osobiście konferował w sprawie tej z p. namiestnikiem J. E. Dillerem z p. ministrem dla Galicyi J. E. Morawskim i oczekuje rezultatu zabiegów Wydziału krajowego, Rady szkolnej krajowej i swoich. Żądanie zasiłku ze skarbu państwowego uzasadniał p. marszałek brakiem jakichkolwiek funduszów krajowych, jak również tem, że stan obecny wywołany wojną wkłada na rząd obowiązek pokrywania wynikających stąd wydatków.

Wobec takiego stanowiska Wydziału krajowego Zarząd główny w myśl uchwały z dnia 28. maja wysyła deputacyę do Tronu.

Ratujcie ziemię polską!

Otrzymujemy następujące pismo:

Przed około pół rokiem pojawił się na łamach „Głosu Narodu" kwestyonaryusz komitetu, który postawić sobie miał za cel: ratowanie ziemi polskiej w czasie pomoratoryjnym i powojennym. Na czele tego komitetu stanęła p. Wołkowicka. Pojawiły się też w różnych pismach teoretyczne artykuły na ten temat i jak to u nas zwykle bywa, następnie sprawa ucichła i niestety dotąd nie widać żadnego pozytywnego kroku ani rezultatu! A przecież sprawa ta jest bardzo nagła i organizacya niezbyt łatwa, wymagać będzie długiej pracy, by na czas stworzyć potężny organ ochrony, któryby ujął finansowo akcyę w całym kraju i Polsce.

Wszak moratoryum kończy się już 31. grudnia 1916 — a wtedy wierzyciele (zwłaszcza narodowi obcy), pewnie wdrożą licytacye i egzekucye, które w połowie roku 1917 z pewnością przyjdą w stadyum sprzedaży ziemi. Dalej z chwilą demobilizacyi, gdy wielka ilość żołnierzy wróci do siedzib ojczystych i niespostrzeże nadziei pomocy w utrzymaniu ziemi — zapewne też w rozpaczy zechce pozbyć się roli, by szukać innego zarobku lub emigrować!

A w miastach? już dzisiaj w inseratach czytamy o licznych ofertach sprzedaży realności, a nadto wiemy, że obecnie już kręci się mnóstwo pośredników, chcących z przykrych chwil właścicieli wykorzystać.

Znane są wreszcie stany finansowe większej własności już trzecich żniw pozbawionej, bez dochodu, a bardzo obciążonej. Czyż wobec tych stosunków, możemy dalej na frazesach poprzestać i ograniczyć się tylko na dyskusyi i dozwolić, by żywioły obce resztkę naszej egzystencyi nam wydarły? Nie! rąk próżno nie zakładajmy! weźmy się raźnie do czynu, praktycznie, z zapałem i pewnością dobrego wyniku, bo sił u nas samych jest dosyć. Sprawa ratowania ziemi polskiej — jest dla nas i narodową i realną, więc niewątpliwie cały naród akcyę poprze — jeśli tylko dobrze i uczciwie będzie zorganizowaną i prowadzoną. Dla pesymistów tutaj miejsca brak, bo fundusze do użycia w celu ratowania naszej ziemi znajdą się i zdolni ludzie do prowadzenia danej instytucyi być muszą. Patrzmy tylko na miliony koron przez lud w kasach Reiffeisena złożone, na silne nasze Towarzystwa zal. Kasy oszczędności i Banki, na Tow. Kredytowe ziemskie i Banki krajowe. Wszak one łącznie pracując i zorganizowane w jedną cały kraj obejmującą instytucyę, mogą też łatwo dać kapitał akcyjny około 20 milionów koron na razie, a pewnem jest, że zarząd zdolny i patryotyczny sumą taką potrafi cel zakreślony osiągnąć. Nie rozchodzi się bowiem o zyski większe, o wkłady miliardowe, ale o pośrednictwo przy koniecznej sprzedaży roli w ręce polskie, o pośredniczenie przy sprzedaży majątków (na czem faktorowie i agenci zarabiają krocie), o dopomożenie kolonizacyi i reemigracyi plskiej przy nabywaniu ziemi, o komisowe przeprowadzenie koniecznej parcelacyi a interesy te przecież nie następują nagle równocześnie w jednym czasie. Fundusz włożony da się zatem łatwo obrócić, i w ten sposób, zaczynają milionami, można ratować polską ziemię wartości kilkudziesięciu milionów!...

Najwyższy więc już czas, by krok do organizacyi ratunkowej praktycznie przeprowadzono, bo inaczej znowu obcy nas wyprzedzą mówiąc: „mądry Polak po szkodzie".

Dr Stanisław Angerman.

Wiadomości od wywiezionych do Rosyi.

Z Kopenhagi otrzymujemy w dalszym ciągu następujący wykaz osób wywiezionych w głąb Rosyi.

Czesławę Borkowską i p. aptekarzową Zalewską w Suwałkach zawiadamia Józef Zaniewski, że wszyscy są zdrowi. Pieniądze posłano powtórnie. Adres: Moskwa, Milutyński zaułek Nr 10, dyr. Kulwieć.

Zarębińscy Stanisława i Roman zawiadamieją ojca Bronisława Stokowskiego (stacya kolejowa Radliczyce gub. kaliskiej, majątek Radliczyce) i Wacławostwa Waśniewskich, w Koniuchach przez Poryck gub. wołyńskiej, że wszyscy z rodziny mają się względnie dobrze. Zygmunt na posadzie. Adres: Moskwa, Trubnikowski zauł. Nr 19 m. 5.

Stanisław Adamus zawiadamia rodziców Jana i Stanisławę Adamus w Częstochowie, ulica Nowa 32, że mieszka w Mohylowie, Ekaterynińska 20, zdrów, o Lucyanie nic nie wie.

Zygmunt Lindorf z Warszawy zawiadamia żonę i rodzinę, że jest zdrów i mieszka w Ekaterynosławiu, ul. Proizwolna 20 m. 2.

Władysław Stojanowski. zawiadamia żonę Aleksandrę w Strzemieszycach, gub. Piotrkowskiej, ul. Długa 116, dom Kuchty, że jest zdrów i mieszka w Witebsku.

Marya Morozowa zawiadamia siostrę Aleksandrę Pławińską w Wilnie, ul. Wielka 17 m. 7, że z mężem i córką znajdują się w Moskwie, syn w Charkowie, wszyscy zdrowi.

Tomasz Dura zawiadamia żonę i dzieci w Warszawie, Tarczyńska 11, że mieszka w Mohylowie, ul. Ekaterynińska nr. 20, jest zdrów.

Wiśniewski Henryk zawiadamia żonę Annę i przyjaciół w Lublinie, że jest zdrów, mieszka od września w Charkowie, ul. Kantorskaja 33.

Jadwiga Suligowska z Moskwy prosi rodziców Wojciecha i Konstantyny Jasieńskich z gub. Kowieńskiej, poczta Poniewież, majątek Podłaś, o zawiadomienie o sobie, gdyż dotąd żadnego listu od nich nie miała. I donosi, że tu wszyscy są zdrowi, mąż, córeczka i bracia. Stanisław w Berdiańsku, Zygmunt w Merjanie oraz wszyscy Malińscy i Olechnowiczowie zdrowi i wszystkim dobrze.

Z Czaplickich Lucyna Jiroweć z mężem Jerzym zawiadamiają rodziców Wacława i Maryę Czaplickich, Warszawa, Marszałkowska 52 m. 19, że są zdrowi i mają byt zapewniony, mieszkają w Kazaniu, Woskresieńskaja, dom Matwiejewskiego m. 13. Przedpełscy wszyscy zdrowi w Moskwie. Wiadomość przez konsulat hiszpański otrzymaliśmy w listopaddzie.

Chorąży Stanisław Karolak zawiadamia matkę Maryę, siostry Zofię, Annę, Emilię, braci Zygmunta, Leona, Lucyana i Kazimierza zamieszkałych w Pieścidłach ziemi warszawskiej, że jest zdrów i prosi o wiadomości pod adresem: Moskwa, Zoologiczny zaułek Nr 9 u pp. Kielanowskich.

Wiktor Józefowicz, Antoni Szymański, Kazimierz Lewicki, Józef Sarnowski pracownicy drogi żel. Warsz. Wied. warsztatów głównych w Warszawie, Roman Radzikowski z Aleksandrowa-Pogranicznego i Czesław Madej ze Skarżyska zawiadamiają żony i rodziny, a Madej rodziców i Zofię Karpeto, iż znajdują się na st. Niańdoma dr. ż. Archangielskiej.

Władysław Sipniewski prosi o zawiadomienie go, jak zdrowie matki Tekli Sipniewskiej, brata i siostr. Mieszkają w Wilnie, plac Katedralny nr 4. Nie posiada od nich dotąd wiadomości. Zapytuje o to również Marya Dowgiłłowiczowa.

Bolesław Sztanc, pomocnik zawiadowcy drogi Nadwiślańskiej, zawiadamia rodzinę Dyderskich i siostrę swą Maryę w Radzyminie lub też w Warszawie na Pradze, Inżynierska nr 5 u państwa Jüng, że z rodziną i matką mieszka pod Moskwą i służy na drodze Mikołajewskiej. Prosi o wiadomość o sobie i Romanie Godlewskim, Leszno nr 89.

Bajtnera Kazimierza, Zalewskiego Stanisława, Świniarskiego Adama z córką Maryą z rodziną w Konstancyi, Kutnowski powiat, pozdrawiają Bajtner Stanisława z córką Barbarą i zięciem Stanisławem Swiniarskim, są zdrowi w Charkowie, Ukraińska nr 6.

Aleksander, Zofia Glezmcrowie i Marya Cybulska z Ekaterynburga, Kazimierz z synem Janem Cybulscy i Stanisław Pokorny z Moskwy, ulica Wielka Ordynka nr 7 m. 14, Janina Juszko z matką i synkiem z Marjupola i Marceli Juszko z Kiszyniewa zawiadamiają rodzinę Ohde i Górskich w Warszawie i siostry Glezmer w Lublinie, że żyją zdrowi.

Julianowie Wasiutyńscy z czworgiem dzieci (Mieszczańska 13 m. 2) i Ignacowie Lipscy z córką (Łukow zaułek 10 m. 12) zamieszkują w Moskwie, są zdrowi, wyjeżdżają 1/14 czerwca do Tulskiej gub. (przez Bichew w Iwanowie). Jak zdrowie Jadwigi Chomentowskiej z Warszawy (Wiejska 11) oraz zdrowie i miejsce pobytu Ignaców Balińskich, ich synów i rodziny Zygmuntów Wasiutyńskich.

Marya Gillowa z córkami Martą, Janiną, Lubomirą i Zochą zawiadamia ciotunię Helenę Czechowską w Warszawie, Grzybowska Nr 74 i p. Racięckich, Chłodna Nr 5, że są zdrowe i mieszkają w Moskwie, Zontoczny zaułek Nr 10.

Bronisław Brzozowski zawiadamia żonę i dzieci w Łowiczu, jest zdrów. Moskwa, Bolszaja Carynskaja Nr 37.

Kazimierz Matusewicz ze Smoleńska prosi usilnie siostrę Jadwigę w Warszawie, Smolna 12, o wiadomość o losach matki naszej i siostry Julii, a także jej samej i zarazem donosi, że wszyscy najbliżsi są zdrowi. Pomimo licznych listów nie mamy odpowiedzi.

Renia zawiadamia swego kuzyna Józefa Bema w Warszawie, ul. Marszałkowska nr 148, że jest zdrowa i mieszka w Marjupolu. Oczekuje wiadomości.

Gilewska Zofia zawiadamia męża Jana Gilewskiego w Warszawie, że jest zdrowa z dziećmi, mieszka w Kałudze, Sołdacka, d. Sobolewskiej. Krewni i znajomi w Warszawie może o nim co wiedzą.

Ignacy Krawczyk z Warszawy zawiadamia żonę Karolinę z Hessemillerów z synem Leonem i córkami Jadwigą i Heleną w Warszawie, Górna nr. 11, że miesz w Moskwie, Gruziński Kamer-Kolleżski wał nr. 24 m. 16.

Władysław Moczydłowski z Warszawy z żoną i synem zawiadamiają rodzinę i znajomych w Wyszkowie nad Bugiem, że mieszkają w jekaterynosławskiej gub., Niżnie-Dnieprowsk, Nowe Plany dom Pugaczenko, są zdrowi. Jaki jest adres Jana Gwarzeńskiego?

Brunon Dymowski zawiadamia żonę Komilę w Lublinie, ul. Foksalna Nr 10—12, że jest zdrów i mieszka w Moskwie, I. przejazd Grochowskiego zaułku Nr 1 m. 6.

Roman Rdest zawiadamia pp. Hoffman w Warszawie, ul. Złota Nr 21 m. 8, że jest zdrów, znajduje się w Mohylowie, ul. Ekateryninska Nr 20 i prosi o zawiadomienie moich rodziców.

Marya Lasocka z Zochą i Julkiem i Eugenia Leska zawiadamiają rodziny w Warszawie, że są zdrowi, mieszkają u Józefa Komorowskiego, poczta Almaznaja, Ekaterynosławska gub., Annienka. Wszyscy z Gikań są z nami.

Anna Dobrowolska z dziećmi prosi krewnych i znajomych w Warszawie i Wilnie o zawiadomienie męża jej Augusta (Suwalska gub., poczta Wołkowyszki, majątek Potyleze), że są zdrowi i mieszkają w Moskwie, Arbat Nr 4 m. 32.

Helena i Wacław Krupowicze zawiadamiają pp. Manckewicz, ul. Brzozowa Nr 2 m. 17, Boguszewskich ul. Kolejowa Nr. 1 i Sitkowskich ul. Bugaj Nr 19 w Warszawie, że mieszkają w Moskwie, Petrogradzka szosa Nr 18 m. 24.

Bohdan Piliptowski w Radziejowie pod Żyrardowem zawiadamia żonę w Warszawie, Krucza 24, że zdrów i pełni służbę w armii. Czy listy dochodzą, jak zdrowie żony, Jurka, rodziców i matki.

KRONIKA

Z miasta.

Nabożeństwo za poległych pod Rokitną. W kościele OO. Karmelitów odbyło się wczoraj nabożeństwo żałobne za dusze legionistów-ułanów, poległych w pamiętnej szarży pod Rokitną. Nabożeństwo odprawił X. Cyryl Flisowski, okolicznościowe kazanie wygłosił X. Kazimierz Wiśniowski, Karmelici. W nabożeństwie wzięli udział legioniści, członkowie N. K. N., dwaj uczestnicy pamiętnej szarży, oraz liczna publiczność. W czasie nabożeństwa zespół p. Kopystyńskiego wykonał szereg utworów muzycznych, a chór pod batutą p. Walewskiego odśpiewał kilka pieśni.

Założenie sklepu spożywczego Polskiego Związku Niewiast katolickich. Z wydziału Polskiego Związku Niewiast katolickich otrzymujemy następujące zawiadomienie:

„Przypominamy, że udziały, na założenie sklepu spożywczego należy składać w Banku krajowym, przy placu Szczepańskim na konto (sklep spożywczy polskiego Związku Niewiast katolickich).

Po złożeniu odpowiedniej ilości udziałów, udziałowcy zostaną zaproszeni, na wspólną naradę, dla ułożenia statutu Spółki spożywczej z ograniczoną poręką.

Zasadą tej spółki z ograniczoną poręką będzie, że każdy udziałowiec odpowiada tylko, do jednokrotnej wysokości złożonego udziału. Ktoś składający udział w wysokości 50 kor. w razie niepowodzenia odpowiada drugiemi 50 koronami. Nie chcąc zbyt długo przeciągać sprawy — zanim przez udziałowców zostanie wybrany zarząd — Wydział polskiego Związku Niewiast katol. już teraz robi starania w Księstwie i Królestwie dla zdobycia odpowiedniej fachowej siły do kierowania sklepem, którą wybrany przez udziałowców zarząd przyjmie".

Z naszej strony musimy nadmienić, że akcya ta traktowana jest poważnie tak jak wszystko czego się podejmie wielce zasłużony ze swej działalności Polski Związek Niewiast katolickich. O doniosłości zadania świadczy podobny związek wiedeński „Consum-Verein", jak niemniej szerząca się z nadzwyczajną szybkością akcya aprowizacyi miast, ujęta przez znakomicie zorganizowane w Niemczech kooperatywy pań miejskich i wiejskich.

Udziały składane na założenie związku nie należy zatem uważać za dar lub fundusz stracony, lecz jako kapitał, który złożony solidarnie wytworzy zdrową placówkę handlową, jeden z tych czynów, które kują naszą samodzielność gospodarczą. Mamy więc nadzieję, że subskrypcya podjęta przez Bank krajowy dla uruchomienia tej instytucyi, wypadnie tak jak na to zasługuje wzniosły cel, przyświecający Polskiemu Związkowi Niewiast katolickich i zaufanie z jakiem się doń odnosi zasłużenie cały ogół naszego społeczeństwa.

Konferencya w sprawie braku cukru. W magistracie krakowskim odbyła się onegdaj — jak już donosiliśmy — konferencya w sprawie braku cukru w mieście. W konferencyi wzięli udział wicepr. Maryewski, star. radca mag. Sawiński, dyr. policyi Dr Broszkiewicz, sekretarz nam. Dr Studziński, oraz kupcy grosiści: Heumann, Nachricht i Praetzel. Na konferencyi podniesiono przeciw grosistom poważne zarzuty, że oni właśnie w znacznej mierze spowodowali obecny brak cukru w mieście. Konferencya uchwaliła, aby magistrat zwrócił się do centrali cukrowej w Wiedniu z odpowiedniem przedstawieniem sprawy i żądaniem należytego zaopatrywania miasta w ten niezbędny artykuł spożywczy.

Z krakowskiego Towarzystwa Technicznego. We środę 14 b. m. o godzinie 6 popołudniu w sali posiedzeń Towarzystwa lekarskiego krakowskiego (ul. Radziwiłłowska l. 4 I. p.) odbędzie się odczyt doc. Dra Tomasza Janiszewskiego p. t. „O wymogach zdrowotnych przy odbudowie kraju".

Korespondencyi z wywiezionymi. Z Komitetu Polskiego w Sztockholmie otrzymujemy następujące pismo: Wobec różnych nieścisłych informacyi, jakie pojawiły się w ostatnich czasach w prasie polskiej w kwestyi przesyłki korespondencyi i pieniędzy przez Szwecyę, Komitet Polski w Stockholmie nadcyła nam następujące wyjaśnienie. Komitet nasz pośredniczy w wymianie korespondencyi Polaków wszystkich krajów. Do Rosyi wysyła bez przeszkód wszelkie listy w oryginałach polskich, tak do osób prywatnych, jak i jeńców cywilnych.

Do okupacyi austryackiej wysyła Komitet listy w oryginale po polsku tak jak je otrzymuje z Rosyi, natomiast do okupacyi niemieckiej listy muszą być tłumaczone w biurze Komitetu na język niemiecki i streszczane, o ile są zbyt długie.

Komitet podjął obszerne starania u władz odpowiednich, aby wymianę korespondencyi z krajem wprowadzić na nowe tory, uprościć ją oraz przyspieszyć, i ma nadzieję, że zabiegi te, ze względu na ściśle neutralny, a zarazem filantropijny charakter Komitetu, będą uwieńczone pomyślnym skutkiem. O ewentualnych zmianach Komitet niezwłocznie roześle osobne zawiadomienia.

Komitet pośredniczy również w przesyłce pieniędzy.

Przy tej sposobności nadmieniamy, że działalność Komitetu, zupełnie niezależna, a oparta na szerokich stosunkach, rozwija się coraz pomyślniej i oddaje poważne usługi społeczeństwu polskiemu. W ostatnich czasach Komitet zorganizował sekcyę w Danii dla opieki nad tysiącami przebywających tam robotników polskich, a także powołał do życia specyalną organizacyę w Ameryce północnej dla pośrednictwa w przesyłce listów do kraju.

Prosimy raz jeszcze, aby wszelkie listy i przesyłki do Komitetu naszego były adresowane: „Komitet Polski. Stockholm, Wallingatan 28" — bez żadnych dodatków. Szczególnie unikać należy dodawania jakichkolwiek nazwisk, co niejednokrotnie wywołuje zwłokę w otwieraniu i załatwianiu spraw w nich wyszczególnionych.

Nadmieniamy, że ogłoszenia umieszczane w „Głosie Narodu" odstępujemy także Sekcyi wywiadowczej krajowego Towarzystwa Czerwonego Krzyża w Krakowie i Komitetowi Polskiemu w Stockholmie.

Z Polski i ze świata.

Dom polski w Mor. Ostrawie. W niedzielę dnia 4. czerwca b. r. odbyło się w Morawskiej Ostrawie walne zgromadzenie Tow. budowy Domu polskiego pod przewodnictwem dyr. Woynarowskiego. Przed przystąpieniem do porządku dziennego poświęcił przewodniczący gorące wspomnienie pamięci ostatniego prezesa Domu polskiego śp. inż. Romana Brzezowskiego, który poległ w Galicyi podczas zeszłorocznej naszej ofenzywy, a dalej śp. Jana Pająka, zmarłego w Krakowie. Następnie przewodniczący przedstawił nader trudną sytuacyę, w jakiej się znalazł Dom polski wskutek wybuchu obecnej wojny. Na ten temat rozwinęła się obszerna dyskusya, której rezultatem był wybór osobnej komisyi mającej zająć się sanacyą Domu polskiego, co da się przeprowadzić, o ile społeczeństwo nie odmówi swej wydatnej a rychłej pomocy. Na wniosek komisyi kontrolującej udzielono jednomyślnie absolutoryum ustępującej dyrekcyi i skarbnikowi z rachunków i działalności za rok 1914 i 1915. W końcu wybrano na trzy lata zarząd Domu polskiego.

Z Jarosławia donoszą do „W. Now.": Dla uczczenia 25-lecia radziectwa i burmistrzowstwa Dra Adolfa Dietziusa, uchwaliła Rada miejska nazwać ulicę dawniej Krakowską, ulicą Dra Dietziusa, a nadto ustanowić fundusz stypendyjny, w wysokości 10.000 koron, pod nazwiskiem jubilata.

W szpitalu I., którego komendantem jest Dr Turzański, odbył się koncert, dla umieszczonych tamże chorych i rannych żołnierzy i legionistów. Ludzkiemu i wyrozumiałemu komendantowi, który stara się leczyć nie tylko ciało, lecz i ducha swych pacyentów, należy się słuszna podzięka.

Przed kilkoma dniami donieśliśmy o toczących się dochodzeniach w Wiedniu przeciw kupcowi tutejszemu, Springerowi, za pobieranie nadzwyczajnych zysków. Wyrokiem sądu wiedeńskiego II. został S. skazany na 300 koron grzywny. Wedle bowiem orzeczeń znawcy von Reitzensteina, pobierał Springer więcej, aniżeli 100 proc. zysków przy sprzedaży niezbędnych dla szpitali naczyń. Z powodu nader łagodnego wymiaru kary, dalej z powodu nie orzeczenia utraty przemysłu, wniósł zastępca prokuratoryi państwa odwołanie od wyroku.

Memoryał Koła Polskiego.

Wiedeń. (B. Kor.) Doniesienie sekretaryatu Koła polskiego. W myśl uchwały Koła polskiego, powziętej na posiedzeniu w Krakowie dnia 1. maja 1916., zajęła się komisya polityczna Koła w ostatnich czasach rozpatrzeniem stosunków politycznych, wywołanych wypadkami wojennymi na ziemiach polskich.

Komisya postanowiła swoje spostrzeżenia i uwagi przedstawić rządowi wspólnemu, tudzież rządowi austryackiemu i upoważniła prezesa Koła do wypracowania memoryału streszczającego zasadnicze poglądy Koła na sprawę polską.

Memoryał ten opracowany przez Eksc. dra Bilińskiego został zatwierdzony w całej osnowie na posiedzeniu subkomitetu komisyi w d. 3. czerwca i prezes Koła wręczył go dn. 10 czerwca b. r. ministrowi spraw zagranicznych bar. Burianowi i prezydentowi ministrów hr. Stuergkhowi.

W memoryale owym zwrócono uwagę na ścisły związek sprawy polskiej z interesami monarchii austro-węgierskiej i w retrospektywnym przeglądzie wydarzeń ostatnich 22 miesięcy tak w Galicyi jak i w Królestwie Polskiem wskazano te drogi, które zdaniem Koła zdołałyby utorować drogę do upragnionego rozwiązania sprawy polskiej.

Z Turcyi.

Enver basza u sułtana.

Konstantynopol. (B. kor.) Minister wojny Enver basza przyjęty był dziś popołudniu przez sułtana na posłuchaniu i wręczył mu chorągiew angielską, która powiewała na budynku rządowym w Kut el Amara, jakoteż szable czterech angielskich generałów i około 30 oficerów angielskich, których wzięto do niewoli.

Działalność samolotów tureckich.

Londyn. (B. kor.) Urząd wojenny donosi, że nieprzyjacielskie samoloty bombardowały El Kantara i Romani w Egipcie, ale zostały przez angielskie samoloty spędzone. W El Kantara była szkoda tylko nieznaczna, w Romani wogóle żadna.

Na granicy wschodniej dystryktu Katiadi przyszło do skutecznych utarczek straży przednich.

Z Anglii.

Rada wojenna.

Paryż (B. Kor.). Agencya Havasa ogłasza, że prez. ministr. Briand i jenerał Joffre przybyli do Londynu w towarzystwie ministra wojny Roques'a, ministra handlu Clementel'a i ministra skarbu Denys-Cochin'a. Zostali przyjęci przez parę królewską w pałacu Buckingham, poczem wzięli udział w radzie wojennej, która odbyła się pod przewodnictwem Asquitha.

Ze strony angielskiej uczestniczyli w obradach: lord admir. Balfour, min. skarbu Mac Kenna, min. dla kolonii Bonar Law, min. amunicyi Lloyd George i jenerałowie Robertson i Haig.

Ministrowie francuscy wrócili w sobotę do Paryża.

Wśród robotników.

Kolonia. (B. Kor.) „Koeln. Volks. Ztg." otrzymuje z Hagi następującą wiadomość: Podróżni, którzy przybyli tutaj z Anglii opowiadają, że Lloyd George minister angielski dla spraw amunicyi walczył ostatnimi czasy z wielkiemi trudnościami w fabrykach mu podległych. Dały się zauważyć demonstracye wśród robotników. W Slough zdaje się planowany był nawet i usiłowany zamach na parę królewską angielską. Nie udało się dotąd wykryć sprawców. Dnia 13. maja para królewska zwiedzała fabrykę, w której zajętych jest wielu Belgijczyków. Z niewiadomej przyczyny w najbliższem otoczeniu eksplodował granat ręczny, który zranił sekretarza prywatnego króla, lorda Stamfortha.

W Ameryce.

Odezwy wyborcze stronnictw.

Nowy Jork. (B. kor.) W wydanej przez republikański narodowy konwent w Chicago odezwie wyborczej powiedzianem jest: Pragniemy pokoju, pokoju sprawiedliwości i prawa. My jesteśmy z utrzymaniem rzetelnej neutralności wobec prowadzących w wielkich zapasach europejskich wojnę. Dalej oświadczamy się za pokojowem rozwiązaniem międzynarodowych sporów i za wystąpieniem na rzecz utworzenia w tym celu międzynarodowego trybunału rozjemczego.

Odezwa wyborcza partyi Roosevelta zawiera zasadniczo tesame myśli.

Pochód Amerykanów na Pekin?

Amsterdam. (Tel. pryw.) „Exchange Telegraph" donosi z Tientsinu: Wojska Stanów Zjednoczonych otrzymały rozkaz przygotowania się do marszu na Pekin. Władze francuskie wysłały tam znaczne oddziały Anamitów. Ma to być dowodem, że syn Juanszikaja, który miał popełnić samobójstwo, żyje.

Wiadomości telegraficzne.

(Telegramy »Głosu Narodu« z dnia 14 Czerwca.)

Losy Czerwonego Krzyża.

Wiedeń. (B. Kor.). „Wiener Ztg." ogłasza rozporządzenie cesarskie zezwalające towarzystwu Czerwonego Krzyża austryackiego na podjęcie pożyczki losowej w wysokości 40 milionów koron, rozłożonej na dwa miliony sztuk zapisów dłużnych premiowych na nominalnie koron 20.

Pożyczka ta ma towarzystwu, które obecnie przystępuje do zainicyowania szeregu nowych na szeroką skalę zamierzonych akcyi pomocniczych, zapewnić fundusz, z którego w późniejszych latach pokojowych będzie można pokryć koszta wielkich jej zadań służących dobru państwa i sile zbrojnej. Cesarz jako protektor Czerwonego Krzyża dotyczące rozporządzenie natychmiast zaopatrzył swą sankcyą.

Nadanie prawa publiczności.

Wiedeń. (B. Kor.). „Wiener Ztg." ogłasza: Minister wyznań i oświaty nadał na lata szkolne 1915/16 do r. 1917/18 prawo publiczności, jakoteż prawo odbywania egzaminów maturycznych i wystawiania ważnych państwowych świadectw dojrzałości: Pryw. gimnazyum realnemu T. S. L. w Białej, gimnazyum prywatnemu dla dziewcząt zakonu Bazylianek we Lwowie, gimnazyum prywatnemu dla dziewcząt królowej Jadwigi w Krakowie, gimnazyum prywatnemu dla dziewcząt dr Lewickich przedtem H. Strażyńskiej w Krakowie, pryw. gimnazyum realnemu dla dziewcząt Urszulanek w Krakowie, pryw. gimnazyum dla dziewcząt Heleny Krzywkow w Stryju, dalej rozszerzył prawo publiczności i odbywania matury oraz wystawiania świadectw dojrzałości gimnazyum realnemu prof. Stanisława Jaworskiego na rok szkolny 1916/17., oraz nadał gimnazyum realnemu pryw. w Chrzanowie prawo publ. na lata szk. 1915/16 i 1916/17.

Tyfus plamisty.

Wiedeń. (B. kor.) Urzędowo ogłaszają: Od 28. maja do 3. czerwca b. r. zaszło w Galicyi 397 zachorowań na tyfus plamisty w 25 powiatach (76 gmin), a na Bukowinie 7 zachorowań w 4 powiatach (4 gminy), u osób miejscowych.

W innych krajach koronnych w czasie od 28. maja do 3. czerwca b. r. było 14 zachorowań na tyfus plamisty.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

HOTEL FRANCUSKI. Stanisław Burliga z Glinian, Mieczysław Drecki ze Słuppi, Jadwiga Chomentowska z Warszawy, Maksymilian Heyden-Wurzel z Warszawy, Jakób Orzechowicz z Ropczyc, Dr Leonard Kapuściński ze Lwowa, Dyr. Stanisław Osberger z Wiednia, Jan Durys z Lublina, Adamowie Ruszczyńscy z Leszna, Zygmunt Grodzicki z Białej, Ks. Dr Stanisław Kobyłecki z Nowego Targu, Dr Tadeusz Mańkowski ze Lwowa, Józef Libiszowski z Jurkowa, Marya Borowiczowa z Drohobycza, Anna Rozwadowska ze Lwowa, Edward Girzik z Wiednia, Franciszek Ublir z Pragi, Jan Manedl z Wiednia.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarząd. B. Forka